



**Bernard Stanisław Krawcowicz** (\*20.08.1908 † 08.1944), syn Stanisława i Franciszki z Lipińskich, urodzony w Brodnicy. Rodzice postanowili dać mu wykształcenie wojskowe. Po wojnie polsko-bolszewickiej i ukończeniu szkoły powszechnej (podstawowej) w Brodnicy, Bernard rozpoczął w roku szkolnym 1922/23 naukę w korpusie kadetów w Chełmie n. Wisłą. Była to jedna z trzech szkół średnich tego typu w Polsce międzywojennej, ukończenie której zapewniało miejsce w „podchorążówce”. Po sześciu latach (1928/29) wstąpił do dwuletniej szkoły podchorążych w Grudziądzu. Ukończył ją z początkiem lat 30. po czym, zaopatrzony w listy polecające od wujów Lipińskich z Tarnowa (Adama i Józefa, którzy po I. wojnie zostali oficerami WP) udał się do stolicy. Listy od wujów przekazał pułkownikowi Żelechowskiemu, komendantowi Centralnej<sup>1</sup> Składnicy Sanitarnej w Warszawie, dzięki temu Bernard otrzymał pracę w fabryce Lilpopa na Woli, a przy okazji poznał swą przyszłą żonę Zofię, która w Składnicy Sanitarnej zajmowała się inwentarzem leków. Zaślubiny odbyły się w ~6.IV.1931 r.; Bernard miał wówczas 23 lata, a jego wybranka 20. Uzyskali mieszkanie przy ul. Obozowej na Kole, w nowo wybudowanym osiedlu. Gdy na początku 1933 r. małżeństwu urodziła się córka, Zofia zrezygnowała z pracy w Składnicy Sanitarnej, zaś jej miejsce zajął Bernard, na stanowisku Starszy Specjalista d.s. Przysposobienia Wojskowego.

Po wybuchu II. wojny, tuż przed oblężeniem Warszawy, część pracowników Składnicy Sanitarnej i ich rodziny ewakuowano na południowy wschód, w tym Zofię Krawcowicz w zaawansowanej ciąży, z dwiema córkami – Teresą i Jadwigą oraz młodszą siostrą Wandą Bieńkowską, lecz bez zmobilizowanego Bernarda (wówczas prawdopodobnie w stopniu chorążego), który dołączył do nich dopiero w Chełmie Lubelskim. Wielokrotnie ostrzeliwany i bombardowany pociąg ewakuacyjny nie dojechał do Lwowa, gdyż w tym czasie miasto było już odcięte i obleżone przez Niemców, a potem oddane Armii Czerwonej<sup>2</sup>. Po wkroczeniu wojsk sowieckich rodzina Krawcowiczów, z różnymi trudnościami i przerwami, rozpoczęła powrót w kierunku Warszawy, przez tereny zajęte przez Niemców. Zjawili się w Warszawie w październiku i musieli zamieszkać u dziadków Bieńkowskich, gdyż ich mieszkanie przy ul. Obozowej było pozbawione szyb. W listopadzie 1939 r. urodził się ich syn Witold.

<sup>1</sup> Centralna Składnica Sanitarna Warszawa podlegała pod DOK (Dowództwo Okręgu Korpusu) Nr I. Źródło: *Dzieje i Organizacja Wojskowej Służby Sanitarnej*, T. Nierebiński <http://wompmo.dlin.wp.mil.pl/pl/5.html>.

<sup>2</sup> Pociąg we wspomnieniach Jadwigi Krawcowicz wyruszył (~ 3.09) z bocznicą kolejowej CSS na skraju lasu na Kole i miał rzekomo jechać do Rumunii. Podróż miała trwać 3 dni. Ewakuował zasoby i pracowników CSS i ich rodziny, jednak w środku składu znajdował się też wagon z amunicją, w który trafił pocisk kończąc tę odyseję. Obsługa pociągu i część ewakuowanych dostała się w ręce oddziału niemieckiego i sowieckiego. Jadwiga wymienia następujące stacje na trasie: Warszawa Zachodnia, Chełm Lubelski (11 dnia podróży), Kowle (mijane 3 razy), Sarny n. Prypecią (14-15 dzień), Kiwerce k. Łucka (~16 dnia) gdzie pociąg ostrzelano (na szczęście wcześniej wyprowadzono większość pasażerów), wybuchł wagon z amunicją, zapaliły się sąsiednie wagony, które próbowano odczepić od reszty składu. Rodzina wracała do Warszawy przez następane 2 tygodnie.

W czasie okupacji Bernard Krawcowicz pracował jako dorożkarz. Dość szybko trafił do struktur podziemnej Armii Krajowej (*pseudonim być może „Bury”?* - *tak nazywano go w rodzinie*), gdzie awansował na kolejne stopnie oficerskie. W momencie wybuchu powstania warszawskiego był kapitanem AK. Warto dodać, że świetnie znał język niemiecki. Zginął w pierwszych dniach sierpnia 1944 r., od wybuchu pocisku w rejonie Placu Saskiego<sup>3</sup>. W tym czasie Zofia Krawcowicz z dziećmi, po wielu dramatycznych przejściach znalazła schronienie (wraz z pozostałymi Bieńkowskimi) w garażu Iwaskiewiczów w ich posiadłości „Stawiska” w Podkowie Leśnej pod Warszawą. Stamtąd – zawiadomiona listownie – zabrała ich ciotka Magda Krawcowicz do Brodnicy. Wędrowali przez Sochaczew do Kutna, skąd pociągiem dostali się do Torunia i wreszcie pod koniec listopada dotarli do celu. Tam też zastał ich koniec wojny, a do Warszawy powrócili na jesieni 1945 r.

Podczas ekshumacji ofiar Powstania Warszawskiego Zofia Krawcowicz szukała zwłok swojego męża – bezskutecznie. Przez lata wierzyła wciąż, że jej mąż żyje, może wywieziony gdzieś w głąb Niemiec, nie mogąc się skontaktować. Dopiero jakiś czas po wojnie, gdy do Krawcowiczów na Pomorzu przyszedł list z Niemiec od byłego żołnierza niemieckiego, który dostał się do niewoli powstańców w Warszawie w sierpniu 1944 r., rodzina dowiedziała się jak i gdzie zginął Bernard. Mężczyzna ów odnalazł adres poprzez kogoś, kto także ukończył brodnickie gimnazjum. W liście, który - z delikatności - rodzina zataiła przed Zofią na wiele lat, nadawca donosił, że był naocznym świadkiem śmierci Bernarda Krawcowicza, i wg. jego słów „szrapnel dosłownie urwał mu głowę”. Były żołnierz niemiecki pisał, że miało to miejsce przy Placu Saskim w sierpniu 1944 r. Był on wówczas jednym z jeńców, którym polecono, aby zwłoki zabitych wrzucać do Grobu Nieznanego Żołnierza. Wśród nich był także Bernard Krawcowicz, który wcześniej miał być jednym z pilnujących tych jeńców. List ten się nie zachował, być może ze względu na czasy jakie panowały później po wojnie, został zniszczony; wdowa z trójką dzieci przede wszystkim troszczyła się o bezpieczeństwo swoje i swojej rodziny, a o jakichkolwiek związkach Bernarda z AK oficjalnie nie było wiadomo.

Pamiętam z dzieciństwa opowieści mojej mamy Teresy i babci Zofii, że nie wiadomo gdzie zginął i gdzie został pochowany dziadek Bernard. Informacja, jak zginął i że został pochowany w Grobie Nieznanego Żołnierza pojawiła się w rodzinie pod koniec lat 60 (w każdym razie do Teresy córki Bernarda i Zofii oraz do mnie – jego wnuczki ok. 1968 r.). Z opowieści rodzinnych wiadomo, że w czasie okupacji rodzina nie była informowana o poczynaniach Bernarda, który zniknął nierzadko na wiele dni, aby zniecka pojawiać się w dziwnych przebraniach. Domniemywano później, że Bernard jako oficer podziemnej armii szkolił partyzantów, co jednak zachowywał w

---

<sup>3</sup> Podobno został pogrzebany w Grobie Nieznanego Żołnierza, skąd po wojnie ekshumowano zwłoki i przenoszono je do jednej ze zbiorowych mogił. Dotąd nie ustalono, gdzie ostatecznie spoczywają jego zwłoki.

całkowitej tajemnicy. Dopiero dwa dni przed „Godziną W”, Bernard polecił rodzinie i bliskim spakować się i uciekać z Warszawy, co zapoczątkowało dramatyczną, lecz może ratującą życie przeprawę do rodziny na Pomorze.

W czasie wojny spłonął cały dobytek rodziny w mieszkaniu na warszawskiej Woli, w tym także większość rodzinnych fotografii i dokumentów. W latach 80. młodsza córka Bernarda Krawcowicza, Jadwiga, zaczęła spisywać rodzinną historię, która jednak pozostała niedokończona. W latach 90. XX w. pracę nad obszerną genealogia i historią rodziny Krawcowiczów prowadził mój ojciec Prof. Jerzy Pawłowski, mąż najstarszej córki Bernarda Krawcowicza. Prowadził kwerendy w przeróżnych źródłach i spisywał relacje rodzinne. Na jego opracowaniu w znacznej mierze opiera się ta biografia.

*wnuczka Bernarda Krawcowicza, Joanna Kongstad,*

*Kraków, 5 sierpnia 2020 r.*